

Kard. Joseph RATZINGER

ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ NOWĄ

Kazanie na Dzień św. Cecylii

Rzym 22 X 1996

Samo napisanie nowych tekstów i nowych melodii nie wystarczy. Nowość, o którą chodziło, musiała leżeć głębiej. Musiała być odnową serca, jak to zapowiedział prorok Ezechiel.

„Śpiewajcie Panu pieśń nową” – to wezwanie przebiega Księgę Psalmów. Można nawet powiedzieć, że ta wielka księga pieśni ludu Bożego powstała jako odpowiedź na to wezwanie.

Dwie rzeczy są przy tym istotne: Człowiek winien śpiewać Panu. Ale kiedy właściwie człowiek śpiewa? Jak to się stało, że człowiek nie tylko mówi, ale i śpiewa? Moglibyśmy odpowiedzieć, że człowiek śpiewa, kiedy porusza go wielka radość. Śpiewa, jeśli musi wyrazić coś, czego nie może wyrazić za pomocą zwykłej mowy. Potrzebuje wówczas takiego wymiaru mowy, komunikacji, który nie rezygnuje z rozumu, ale go przekracza i otwiera nowe możliwości słyszenia. Człowiek śpiewa, gdy chce podarować radość. Śpiewa, gdy chce wyrazić miłość. *Cantare amantis est* – mówi św. Augustyn. Miłość – bycie miłowanym i możliwość miłowania jest wielką radością, która otwiera w człowieku nowe możliwości wyrazu. Wezwanie „Śpiewajcie Panu pieśń nową” mówi zatem: poczujcie bliskość Boga; pozwólcie, by Jego obecność nappełniła waszą duszę. Otwórzcie się na radość z obecności Boga, który nas stworzył i który nas nie opuszcza. Wówczas będziecie śpiewać.

Do tego dochodzi drugi element wezwania: „Śpiewajcie Panu pieśń nową”. Chwała Pana nie może ustać. W Izraelu do śpiewania Bogu pobudzało najpierw przypomnienie uratowania od Egipcjan nad Morzem Martwym. Opowieść o przejściu przez morze kończy się rzeczywiście pieśnią, pierwszą pieśnią w historii Izraela (por. Wj 15, 1n.). Po wydarzeniu, które stało się tam udziałem Izraela, musiał nastąpić wybuch radości, którego nie mogła wyrazić zwyczajna mowa. Narodziła się pieśń, śpiewanie Bogu... W psalmach ciągle powraca temat uratowania nad Morzem Martwym, ciągle na nowo jest ono powodem radości ludu Bożego i pobudza go do śpiewania. Jednakże w Psałterzu Dawid uznawany jest za początkodawcę liturgicznej muzyki, w której współbrzmia wszelkiego rodzaju głosy i instrumenty. Jednocześnie staje się jasne, że Bóg nie jest Bogiem przeszłości, lecz że nadal działa. Wciąż na nowo

są powody do tego, aby Go chwalić. Śpiewanie dla Niego musi być kontynuowane. Powstaje teraz zwyczaj składania ślubu: jeśli Ty mnie ocalisz Boże, tak jak wówczas ocaliłeś naszych ojców, wówczas będę to głosił w wielkim zgromadzeniu. Duża część psalmów powstała z takich ślubowań i stojących za nimi doświadczeń. „Śpiewajcie Panu pieśń nową” oznacza: człowiek powinien być otwarty na obecność Boga, na Jego działanie tu i teraz; poprzez swoje śpiewanie ma ukazać innym ludziom promień Bożego światła, który padł na niego. Nowa pieśń jest konieczna, aby prawda o Bogu i człowieku była krok po kroku odkrywana. Jest konieczna, ponieważ tylko w świetle ciągle nowych doświadczeń, które wyrażają się w pieśni i przez to są dostępne dla innych, możemy znieść przeciwności świata, możemy odczuwać nadzieję i zachować miłość.

W mowie o nowej pieśni, która rozpoczyna się od Mojżesza, idzie przez Dawida i powinna iść dalej, tkwi również ciche oczekiwanie, że kiedyś nadejdzie całkiem Nowe, całkiem Inne, przez co wszystkie dotychczasowe pieśni uzyskają dopiero swe pełne brzmienie. W nocy przed swoją śmiercią Jezus uczynił coś, czego ludzie sami nie mogli wymyślić, a na co jednak oczekiwali i oczekują w głębi swego serca. Jezus mówił o nowym przymierzu w Jego krwi, zapoczątkował – wyprzedzając śmierć na krzyżu – nowe przymierze, dla którego przymierze z Mojżeszem było wielkim przygotowaniem, a które teraz osiągnęło swój cel. Teraz wydarzyło się to, co rzeczywiście nowe: odkupieńczy czyn Boga, który dotyczy wszystkich, który obejmuje wszystkie czasy, ponieważ pochodzi z wieczności i sięga w wieczność. Teraz miłość Boga rozsadziła wszelkie granice i stała się wielkim, nieprześcignionym Nowym, którego nigdy nie można do końca wyśpiewać. Tak jak nie można wyczerpać morza, tak w tej nowości znajduje się niewyczerpalny skarbiec nowych pieśni, które jednak są ostatecznie jedną rzeczywiście nową pieśnią.

Od tego czasu oba tematy – nowe przymierze i nowa pieśń – są złączone. Już w pierwszym pokoleniu chrześcijan z wewnętrznej konieczności nowego wielkiego doświadczenia miłości, którym był dla ludzi Chrystus, powstały nowe pieśni uzupełniające i kontynuujące Księgę Psalmów. Były to chrześcijańskie hymny, których część zawiera się w nowotestamentalnych listach i w Apokalipsie św. Jana: zachowały się niestety tylko teksty, melodie natomiast zaginęły. Jednakże samo napisanie nowych tekstów i nowych melodii nie wystarczy. Nowość, o którą chodziło, musiała leżeć głębiej. Musiała być o d n o w ą s e r c a, jak to zapowiedział prorok Ezechiel: „odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (Ez 36, 26). Aby pieśń była nowa, nowe musi być serce. Nowe Przymierze wymaga nowego człowieka. Jak mówią Ojcowie, nowa pieśń płynie tylko od nowego człowieka. Nowy człowiek jest nawet w pewnym sensie nową pieśnią: w ostatecznym spełnieniu sam byt stanie się pieśnią, kosmos stanie się pieśnią chwały. W muzyce Kościoła chodzi ostatecznie o wyprzedzenie tej pieśni kosmosu, o przygotowanie nowego świata. To jednak może się stać tylko wówczas, gdy będzie postępowała odnowa

serc, gdy człowiek będzie żył nowym życiem, gdy będzie się stawał nowym człowiekiem w Chrystusie. Dlatego również życie zakonne: próba wyprzedzenia ostatecznej postaci człowieczeństwa – stało się wielką szkołą nowej pieśni, w której śpiewanie i muzykowanie uzyskały swoją szczególną postać.

Nowy człowiek i nowa pieśń: czasy późniejsze wzorcowo wyraziły ten związek w jednej z pięknych formuł z *passio* św. Cecylii, która kiedyś była pierwszą antyfoną laudesów jej święta: „Pośród dźwięków instrumentów Cecylia tak śpiewała Panu: Niech moje serce stanie się czyste, abym nie zginęła... *Cantatibus organis Caecilia decantabat...*” Zewnętrznie Cecylia świętuje wesele z przeznaczonym jej oblubieńcem Walenrianusem, temu zaś towarzyszyła hałaśliwa muzyka tamtych czasów. Jednak wewnętrznie świętuje wesele z innym Oblubieńcem, Chrystusem, do którego należy cała jej miłość. Dwa wesela, dwie miłości i przez to również dwie muzyki stają naprzeciw siebie. Na zewnątrz stara pieśń starego człowieka: hałaśliwa i otępiająca zmysły muzyka, która jest całkowicie zwrócona na zewnątrz i ciągnie człowieka na zewnątrz i w dół, oszołamia go, wyrywa go samemu sobie, otępiając w ten sposób słuch wewnętrzny, zagłuszając wewnętrzny śpiew. A z drugiej strony nowo odkryta wewnętrzność, nowe wyżyny i głębia człowieka, które otwierają się w nowej miłości, w spotkaniu z Chrystusem. Wraz z nimi budzi się nowa pieśń, która najpierw – jak mówi św. Paweł – jest śpiewem w sercu (por. Kol 3, 16; Ef 5, 19), ale całkiem spontanicznie staje się też nowym śpiewem na zewnątrz, jak to pokazują chrześcijańskie hymny – śpiewem, który ma przed sobą niewyczerpaną przyszłość tak długo, jak długo istnieją ludzie, którzy pozwolą się poruszyć wiarą w Chrystusa i Jego miłością.

Na początku ten śpiew jest jeszcze nieśmiały, całkiem cichy: w legendzie o Cecylii musi się on jeszcze skryć we wnętrzu, walczyć z ostro brzmiącą starą pieśnią starego świata. Ale później pieśń jej staje się coraz swobodniejsza i coraz głośniejsza; powoli może również włączyć instrumenty, które początkowo odsunęła na bok, by móc odnaleźć samą siebie i sprawiać, by kosmos śpiewał coraz głośniejsze, by słyhać było jego tajemniczą muzykę, tak że nie obowiązują już słowa psalmu: „Dzień dniowi głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość. Są to słowa i są to mowy, których dźwięku nikt nie słyszy” (Ps 19, 3-4)*. Nie, ten głos nie jest niesłyszalny, głos kosmosu odnalazł swą mowę.

I tak w historii muzyki kościelnej widoczne są obie przynależące do siebie płaszczyzny, które tkwią w wezwaniu: „Śpiewajcie Panu pieśń nową”. Ta muzyka zakłada nowość, która wydarzyła się przez Chrystusa, i stąd otrzymuje swą inspirację, swą własną, nową istotę. Odpowiada ona tej nowości właśnie przez to, że wkracza w jej niewyczerpalność i dlatego odkrywa w niej zawsze

* Tłumaczenie psalmu zgodne z tekstem autora.

w nowy sposób to, co ciągle nowe, nie gubiąc przy tym wewnętrznej jedności chrześcijańskiego śpiewania. Ten, kto odrzuca to, co minione, umniejsza tę nowość o coś istotnego. Kto jednak pozostawałby tylko w przeszłości, rozmija się z jej niewyczerpalnością, która sięga aż do końca czasów i poza nie w hymn wieczności.

Od początku chrześcijaństwa aż po nasze czasy jesteśmy świadkami tego cudownego procesu, w którym początkowo skromna, ukryta pieśń coraz bardziej się rozwija, coraz bardziej obejmuje całe bogactwo ludzkich możliwości, całe bogactwo kosmosu, i czyni z niego śpiew, pieśń dla Boga. Jednak przynajmniej od poprzedniego stulecia obserwujemy również proces odwrotny, w którym części ponownie rozpadają się i usamodzielniają, zubożając nową pieśń, chcąc ją sprowadzić do ubóstwa jej początku. Jeśli tak jest, to płynie to tylko ze słabości naszej wiary i małości naszej miłości, z tego, że nasza miłość była zbyt mała. Jeśli nie ma nowego człowieka, to również nowa pieśń traci swą moc.

Obok tego znaku czasu nie możemy przejść nie robiąc rachunku sumienia. Dzisiaj jednak, w Dzień św. Cecylii, słyszymy cały blask nowej pieśni i jesteśmy wdzięczni za to, że tak pięknie wśród nas rozbrzmiewa. Cari musici, dziękujemy Wam, że pomagacie nam chwalić Boga i cieszyć się Nim. Chcemy prosić, by również dzisiaj i jutro nie zamilkła nowa pieśń Nowego Przymierza, lecz by z nową radością rozbrzmiewała ku chwale Bożej. Amen.

Tłum. z jęz. niemieckiego *Jarostaw Merecki SDS*